# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

N^RO 253.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 22 Września 1829 roku we Wtorek.


## WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

### KRÓLESTWO POLSKIE.

—*Kommissja województwa Sandomierskiego.*—Wwykonaniu rozporządzenia Kommisji rządowéj przychodów i skarbu z dnia 5 sierpnia r. b. Nro. 76,806, gruntującego się na dekrecie Najjaśniejszego Pana, w Odessie pod dniem 19 sierpnia 1828 roku zapadłego, podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 1 grudnia r. b. 1829, począwszy od godziny 9 zrana do godziny 3 z południa, odbywać się będzie w biórze kommissji województwa Sandomierskiego w sali sessjonalnéj, licytacja publiczna na przedaż dóbr rządowych Kunice w ekonomji Złota w obwodzie i województwie sandomierskiém położonych, a składających się z folwarku i wsi założnéj Kunice tudzież jeziora Popowskiego w województwie lubelskiém położonego.

Przestrzeń ogólna dóbr tych wynosi włok 19, morgów 7, prętów 196 miary nowo-polskiéj.

Licytacja zaczynać się będzie od summy złp. 26,076 gr. 27 w srebrze albo w listach zastawnych koloru białego w nominalnéj wartości; oprócz postąpionéj na licytacji summy, obowiązany będzie plus licytant corocznie skarbowi opłacać w dwóch ratach złp. 1,153 gr. 8 kanonu, z wolnością jednak spłacania takowego monetą brzęczącą, nadto przejmie pożyczkę od towarzystwa kredytowego ziemskiego w summie złp. 35,100 zaciągnioną, od któréj przez następne dwadzieścia cztery lata, wnosić będzie do kassy tegoż towarzystwa prawem sejmowém z dnia 13 czerwca 1825 roku, ustanowioną opłatę.

Oprócz podatków i ciężarów do tych dóbr przywiązanych, opłacać się będzie także nowo ustanowiony podatek ofiary w ilości złp. 845.

Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć vadium złp. 3,710 gr. 16 w srebrze lub listach zastawnych, a nadto utrzymujący się przy licytacyj obowiązany będzie zaraz złożyć i drugą podobną ilość złp. 3,710 gr. 16.

O innych warunkach licytacyjnych każdy chęć kupna mający poweźmie wiadomość w biórze kommissji województwa Sandomierskiego wydziału skarbu, sekcji dóbr, gdzie nawet warunki kupna wraz z tabellą źródła intraty wykazującą, na drzwiach sekcji ekonomicznéj wywieszone będą.

Wolno jest każdemu chęć licytowania mającemu, o stanie obecnym dóbr na gruncie przekonać się. — Radom dnia 4 września 1829 r. — Za prezesa. *Watson* K. W. Sekretarz Jlny R. *Roszkowski.*

*Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.*

Na skutek zaniesionéj prożby w dniu 16 b. m. i r. przez starozakonnego Benjamina Mordkowicza w Warszawie na teraz pod Nr. 1018 w cyrkule 5 mieszkającego, o wydanie duplikatu xiążki legitymacyjnéj w miejsce zagubionéj; wzywa posiadacza lub przywłaściciela zagubionéj, aby takową sam do bióra urzędu municypalnego do wydziału biletów żydowskich oddał, ostrzegając mieszkańców, iż takowa niniejszym umarza się, a ztąd wrazie dostrzeżenia jéj w obcym ręku, posiadacza onéj za nieprawego właściciela uważać, i do najbliższego kommissarza lub inspektora policyjnego dostawić powinni. — w Warszawie dnia 19 września 1829 r. — Vice-prezydent. *Lubowidzki.* S. J. *Jahołkowski.*

### Wiadomości Warszawskie.

— W dalszym ciągu ogłoszenia prenumeraty na dzieło pod tyt: *Kuniec*, tłómacz ma honor donieść, iż dzieło to wyjdzie w miesiącu listopadzie r. b., prenumerata więc tylko do d. 1 rzeczonego miesiąca przyjmowaną będzie: w wszystkich xięgarniach warszawskich, u Kelichena przy ulicy Długiéj, u Magnusa przy ulicy Miodowéj, w kantorze drukarni Gałęzowskiego i Komp: przy ulicy Żabiéj, w składzie Ciechanowskiego w prost posągu Zygmunta, w sklepie ubogich, i w innych miejscach prospektem oznaczonych. Uprasza się zarazem wszystkich kollektorów na prowincji i za obrębem Królestwa Polskiego, aby raczyli w oznaczonym czasie przesłać listę Prenumeratorów pod adresem tłómacza. Miło mu wzmiankę uczynić, iż dzieło wspomnione wyszło w tłómaczeniu szwedzkiém, i podług odebranéj wiadomości z zagranicy, przed kilką miesiącami w języku angielskim wyjść miało.

— Przed niejakim czasem, Warszawscy gracze w Szachy umieścili w Kurjerze Warszawskim odezwę do Krakowskich miłośników téjże gry, z wyzwaniem, aby za pośrednictwem pism publicznych, przystąpiono do grania partji o summę zł. sto na ubogich miasta gdzie będzie wygrana. Na tę propozycję Goniec Krakowski z d. 15. b. m., taką dał odpowiedź: » Gracze Krakowscy w Szachy, wyzwani przez Warszawskich, mają honor oświadczyć: że z przyczyny nieobecności teraz wielu starszych do bractwa swego należących, którzy to na kąpiele, to dla innych spraw osobistych powyjeżdżali za granicę, stanowczéj odpowiedzi dać nie są wstanie. *Że rękawiczka rzucona zdjęta będzie*, mamy pewną nadzieję; lecz czy tak mała cena zwycięztwa jak jest 100 złp. znajdzie ich przyzwolenie, za to nie ręczamy. Jakkolwiek bądź, przyjemną będzie rzeczą

dla Krakowa bić Warszawę i zasilać jéj kosztem swe Towarzystwo Dobroczynności; lub też wrazie przeciwnym, wypłacać tak miły haracz jéj ubogim. Co do innych warunków, zdaje się, że najprostszym będzie środkiem ich ułatwienia, następujący: jeżeli w ciągnieniu liczbowéj loterji Warszawskiéj, które się wzajemnie na ten koniec przez obie strony oznaczy, wyjdzie pierwszy numer z koła, parzysty; Warszawa ma zaczynać grę, wybierać kolor i ponumerowanie szachownicy stanowić będzie; jeżeli zaś wyjdzie nieparzysty, więc wszystko nawzajem stanowi Kraków. Nim przeto starszyzna nasza powróci, dobrzeby tę okoliczność ułatwić wcześnie, stósowną przez Kurjera odpowiedzią. «

ROSSJA. — *Petersburg d. 25 sierpnia (6 września).* — J. C. Mość chcąc podać mieszkańcom Bobrujska sposobność do ulepszeń i zakładów na których miastu temu zbywa, rozkazać raczył, aby uwolniono na lat 5 kupców od opłaty podatków przypadających od ich procederu, a obywateli miéjskich od pogłównego.

— Do Kronstadtu zawinęło po dzień 25 sierpnia: 1153, a wypłynęło 903 okrętów.

— *Z Odessy, d. 24 sierpnia (5 września).* — Stan zdrowia w mieście jest ciągle zaspokajający. Ostatnich czterech dni pokazały się znaki zarazy na jednéj kobiécie służącéj u p. Kruga, którego rodzina, jak wiadomo, w wielkiém jest podejrzeniu. Oprócz tego, córka jednego żołnierza od artylerji zachorowała z wątpliwemi znakami choroby. Lubo lekarze nie uznali jeszcze jéj choroby za morową zarazę, przecież tak chorą jak całą jéj rodzinę i wszystkich tych którzy z nią styczność mieli, wzięto do kwarantanny. W Kujalniku i w Ussatowym chutorze, zaraza, jak się zdaje, zupełnie ustała. Nie masz w nich ani jednego chorego z podejrzanemi znakami.

AMERYKA. — *Z Nowego Jorku dnia 9 sierpnia.* — W tutejszéj gazecie American, czytamy: Gdy duch prywatnych widoków ma górę, milczą wtenczas prawa, martwieje literatura, albo też wcale upada, religja i moralność idą w poniżenie, miłość ojczyzny idzie w zapomnienie i wszystkie społeczeńskie węzły rozrywają się wtenczas do tego stopnia, iż spółobywatele, ojcowie i synowie, sąsiedzi i sąsiadki, zamieniają się w nieprzyjaciół wzajemnych. Nasza rzeczpospolita, tak świetna w powstaniu, tak szczęśliwa i potężna w swoich stosunkach, więcéj powinna się obawiać ducha tego, jak całego świata z orężem. Jeśli nie wywrócimy tego potworu, wkrótce podzielimy los rzeczypospolitych w innych krajach i u innych narodów. I dla czegóż mielibyśmy być bezpieczniejsi? Ciało polityczne nie oprze się téj zabójczéj truciźnie, podobnie jak ciało ludzkie arszenikowi. Nie Rzym zburzył Kartaginę i nie on zawojował Grecję, ale *duch prywatny*. Jeśli więc nie chcemy, iżby los innych rzeczypospolitych służył nam za przestrogę, jeśli zamiast poskromić tego potwora, wodze mu puścimy, zginęliśmy i nadaremnie trudzili się, krew przelewali i ginęli patrjotyczni mędrcy i bohaterowie. Sława trzykrotna, czterokrotna sława prezydentowi i chwała jego imieniowi u żyjących i potomnych pokoleń, któryby potwór ten zgładzi. W porównaniu z Washingtonem byłby on wtenczas, tém, czém był Cycero odpowiednie Romulusowi; jeden założył ojczyznę, drugi ją ocalił. Czémże są wszystkie gwiazdy ziemskie, a nawet wawrzyny wojownika w porównaniu z taką chwałą. Ale przedsięwzięcie takie jest wielkie i potrzeba wielkiéj siły moralnéj, aby do dzieła tego przystąpić; tylko herkulesoskie ramię niezłomnie silnéj miłości ojczyzny, może zgładzić tę hydrę. Jeden człowiek nie dokaże tego. Wszystko, co jest wielkiém, dobrém, religijném, patrjotyczném, musi się skojarzyć, ażeby przywieść do skutku wielkie dzieło, i przez pomnożenie moralności, prawdziwéj miłości ojczyzny i oświaty, oswobodzić umysł pospolity od furji ducha prywaty i nakierować go na godniejsze przedmioty.

— Ostatnie doniesienia z Lima z d. 19 marca, mówią o zwycięztwie które odniósł jenerał peruwjański Lamar nad jenerałem Kolumbijskim Sucre. Z razu cofało się wojsko peruwjańskie, ale w końcu przechyliło się zwycięztwo zupełnie na stronę Peruwjan. Z wielkiéj armji Kolumbijskiéj pozostało tylko 2000 ludzi. Jenerał Sucre zaproponował kapitulację. Rzecz była straszna. (Nie ma wymienionego ani miejsca, ani daty téj bitwy),

— Nowy prezydent rzeczypospolitéj Boliwji Santa Cruz, były prezydent peruwjański, usiłuje wszelkiemi sposobami podnieść ten prawie nieznany kraj przez stosowne instytucje. Zwołał on kongres, zabronił czynić śluby zakonne przed 30 rokiem życia, organizuje uniwersytet, pod kierunkiem pana Passamana, rodem Hiszpana. P. Drewecke, rodem Niemiec, (albo Polak zniemczony) ma w rządzie wiele wpływu. Boliwja jest krajem tak bogatym, iż dotychczas nie potrzebowała żadnéj pożyczki. Rzeczpospolita ta posiada wielką ozdobę historyczną, bo z jéj to prowincji Cochabambo, poległo za ojczyznę w dniu 15 wrześniu 1823 roku, 500 niewiast, które dobrowolnie podjęły się obrony pewnego stanowiska. Na wieczną pamiątkę tego bohaterskiego postępku zapytują się codziennie przy apelu batalionu Cochabambo: *Gdzie są zacne niewiasty z Cochabambo?*, a officer sztabowy odpowiada: *Zginęły za ojczyznę.* (Naśladowanie apelu piérwszego grenadjera Francji Latour d'Auvergne).

ANGLJA. — Dnia 5 września stawiła się przed władzą Lorda majora młoda i niepospolitéj piękności mężatka i prosiła lorda, ażeby od niéj przyjął przysięgę na okoliczności, wymienione w papierze, który mu przyniosła. Lord czyta, dziwi się, odczytuje i zapytuje się z niedowierzaniem: *Jakto! WPani oskarzasz się sama o złamanie wiary małżeńskiéj i chcesz to zaprzysiądz?* — *Na nieszczęście, odpowiedziała, miałam przyjaciołkę, która użyła przyjaźni za narzędzie do sprowadzenia mnie z drogi poczciwości. Żałuję mojego postępku, ale przedewszystkiém pragnę się zemścić na zdrajczyni i w tym celu całą przygodę potwierdzę przysięgą.* Lord Major nieprzyjął przysięgi od nawróconéj mężatki, napominał ją tylko, ażeby na przyszłość lepiéj nad sobą czuwała i nie dawała się uwieść fałszywéj przyjaciołce.

— Przypomną sobie czytelnicy, że officer od marynarki Dikenson obwiniony przez admirała Codrington o niewypełnienie swoich obowiązków podczas bitwy nawaryńskiéj żądał oddania siebie pod sąd, ażeby miał sposobność oczyścić się z poczynionych sobie zarzutów. Życzeniu jego stało się zadosyć i po jedynastu posiedzeniach sądowych na okręcie, zaczęto wprowadzać publicznie sprawę przed sądem wojennym w Portsmouth dnia 9 września. Natłok publiczności był nadzwyczajny. Nim się zaczęła inkwizycja, prezes napominał wydawców Kurjera i Times, że w pismach swoich fałszywe umieszczali wiadomości o téj sprawie. Sam admirał Codrington uskarżał się na to, i wbrew protokułowi sekretarza administracji utrzymywał, że ważne w téj sprawie papiery ukryte zostały; miały się w nich znajdować tajne instrukcje dane admirałowi. Ad-

mirał oświadczył także, iż nie on wytoczył ten proces, owszem był przeciwny jego wytoczeniu, a mając sobie uczynione ważne zarzuty, życzy, aby sam oddany był pod sąd wojenny. Po indagacji oznaczono kapitanowi Dickenson termin do obrony na dzień 10 września.

— Zapewniają, że wyprawa przeciwko Mexykowi posłana, wiele od burzy ucierpiała i rozprószona przez burzę została. Przewozowy okręt amerykański Bingham postradawszy maszty, dostał się do portu w Nowym Orlenie, mając na swym pokładzie 400 ludzi z wyprawy. Lubo gazety francuzkie mając wiadomości z Hawanny do d. 28 lipca, nic o tém nie wspomniały, nie można wszelako poczytywać wiadomość powyższą za niepewną lub za bajeczną, z téj prostéj przyczyny, że w Hwawannie nie śpieszono się z rozgłaszaniem podobnych nowin. Ostatnie doniesienia z Hawanny są daty 31 lipca i nic wcale o wyprawie nie wspominają.

FRANCJA. — Nie podlega już żadnéj wątpliwości, że xiąże Laval-Montmorency mianowany jest posłem w Londynie; w jego miejsce pojedzie w témże znaczeniu do Wiednia hrabia Laferronays.

— Francuzki wicekonsul w Tangerze doniósł pod d. 11 sierpnia izbie handlowéj w Marsylji, że korsarz algierski zabrał po uporczywéj walce na morzu niedaleko Lisbony, przewozowy okręt rossyjski, na pokładzie którego byli chorzy, proch i liny okrętowe.

— W biórze ministra spraw wewnętrznych, pracują teraz nad zmianą prefektów, w celu zapewnienia rządowi podczas wyborów pewniejszéj podpory. Administracja po departamentach jest bardzo sparaliżowana, waha się i nie wie, czyli ma z całą uległością być posłuszna, lub téż działać z pewną względnością, aby na sztych wystawiona nie była. Podczas zarządu Villela, którego przewaga i kredyt u dworu był widoczny, posłuszeństwo prefektów było nieograniczone, a niektórzy z nich więcéj nawet czynili niż po nich żądano. Ale od czasu upadku tego ministra, prefekci obawiając się zmian i reakcji, są ostrożniejsi, i teto powody skłoniły pana Labourdonnaye do przedsięwzięcia odmian między prefektami. Wkrótce zostanie najmniéj trzydziestu zmienionych, a krok taki będzie oraz skazówką, że rząd ma zamiar rozwiązać izby sejmujące. Zdaje się jednak, że podobne środki ostrożności nie zmienią wcale wypadku wyborów. Z téj przyczyny sądzą więc ludzie światli, że rząd poprzestając na podobnéj względem deputowanych groźbie, rozpuszczenia izb nie przedsięweźmie; krok ten może nie być bez skutku, wiadomo bowiem, że nie każdy może wystawić się na los przyszłego wyboru. Wielu np. deputowanych prawego środka, pewni są, żeby ich powtórnie nie obrano, i dla tego będą za ministrami głosować, byleby im dano zapewnienie, że izba w ciągu trwania prawem przepisanego, (przez siedm lat) rozwiązana nie zostanie.

— Dnia 5 t. m., odbył pan Lafayette swój wjazd do Lugdunu. Ulice zapełnione były niezliczoném mnóztwem ludu. Naprzeciw jenerała wysłano aż do Vienne wspaniały pojazd czterokonny, w którym wieczorem około godziny 6 przybył jenerał przed bramą miasta; z nim jechali: jego syn, hr. George, panowie Couderc i Prunel, prezes kommissji, która uroczystém przyjęciem jenerała zatrudniała się. Sto piedziesiąt młodzieży, synów najznakomitszych obywateli, towarzyszyło pojazdowi konno, w czarnych frakach i białych pantaljonach; przed pojazdem postępował chór muzykantów także konno, a za pojazdem nieprzerwany szereg pojazdów napełnionych najpiękniejszemi z miasta kobietami. Natłok ludu był tak wielki, że pojazd noga za nogą jak najwolniéj postępować musiał. Wołano bezprzestannie *vivat!*, wszystkie okna na ulicach któremi orszak postępował pełne były widzów. Jenerał wysiadł do hotelu północnego, wyszedł na balkon i w krótkiéj przemowie podziękował za doznanie tak życzliwego przyjęcia. Najmniejszy nieporządek nie zachmurzył téj uroczystości, tak dalece, że nawet najmniejszego nieprzyzwoitego okrzyku nie pozwolono sobie. — Dnia 6. t. m. przypadła 72 rocznica urodzin jenerała.

— Wychodzi teraz w Paryżu tygodniowe pismo p. t. *Ubogi Jakób*, wydawane przez uwięzionych za długi, a poświęcone wykryciu nadużyć jakie się w więzieniu dzieją.

NIDERLANDY. — Na rzekę Mozę zawinęła w tym miesiącu duża flotta z żytem sprowadzoném z portów rosyjskich, które na spiechrze s sypane będzie. Ta okoliczność sprawiła, że targi były na zboże niepomyślne.

WOŁOSZCZYZNA. — Donoszą z Bukarestu pod d. 20 sierpnia, iż do obozu jenerała Krassowskiego przybyli kommissarze tureccy z wnioskiem zawarcia rozejmu, na co gdy odmówną otrzymali odpowiedź, upraszali o bezpieczny konwój do obozu nazelnego wodza ażeby wyrobić u niego powszechne zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, lecz i tam nic nie sprawiwszy, musieli natychmiast wracać; za piérwszy bowiem warunek położono im poddanie Szumli. Są to wiadomości prywatne.

W wielu miejscach Turcy wychodzili na przeciw Rossjan z krzyżem w ręku na znak pokoju i przyjaźni.

## WIADOMOSCI NAUKOWE.

*O postępie badań filologicznych we względzie pism Platona. Rzecz krytyczna ułożona z powodu wydanego w języku rossyjskim tłómaczenia Rozmów o prawach, Platonowi przyznanych, przez Józefa Jeżowskiego. Moskwa, w drukarni uniwersytetu* 1829, 8vo, *pp.* 38.

*Józef Jeżowski*, Ukrainiec Polak, filolog w uniwersytecie wileńskim ukształcony, znany pięknie w naszym świecie filologicznym przez wydane i objaśnione stosownie do użytku szkół celniejsze ody Horacjusza, dziś bawiący w Moskwie, tam przy uniwersytecie kursa filologiczne wykłada.

W przemowie do niniéjszego pisemka, J. J. zawiadamia, że przypadkiem do tego pisma przystąpił, wezwany od jednego z redaktorów rossyjskich do napisania recenzji dzieła rossyjskiego pod tytułem: *Płatonowy razhawory o zakonach. Pierewod W. Obolenskawo s hrieczeskawo. Moskwa* 1827 8. Napisawszy, ogłosił go w języku polskim, w nadziei, że mówiąc o dziełach Platona, jakąkolwiek czytelnikom przysługę uczynić może, a nawet dla wielu, coś mniéj wiadomego powtórzy. Z tego objaśnienia wpada w przemowie w dość obszerne rozprawianie, nie małego dla nas interesu: jak to często bywa na polu estetycznem, w wymowie i poezji, równie jak w krainie filologji, że wielu mniéj świadomych nauki, mniéj zdolnych, mniéj czytających i rozległość płodów sztuki mniéj poznających, bierze się do sporów, do krytyk, do rozprawień i nauczania publiczności; że, niedaleko sięgając, jest to świeżym i jawnym dowodem, spór o romantyczność i klassyczność.

Ale wracając do rzeczy i przystępując do samego pisma, porwani jesteśmy gładkim, łatwym i jasnym, a czystą polszczyzną wysłowionym wykładem J. J. Płynie on bez zmordowania, szerokiém i ciągłém korytem, nieda-

jąc czytelnikowi wypoczynku, a dobitnością wystawienia, obfitością wiadomości, żywością słów, a niekiedy i obrazów, interes utrzymuje. Jak na wstępie swego dzieła: celniejsze ody Horacjusza, tak i w tém ulotném piemku J. J. dowodzi, że jest jednym z wyborniéjszych pisarzów naszych, którzy nie przestają dobrze po polsku pisać, który nie bierze do ręki pióra, dopóki rzeczy, o jakiéj ma pisać, nie pojmie i dopóki się jéj nie stanie dobrze świadomym.

W historycznym wywodzie krytycznego pism Platona rozważania, sięga J. J. do Aristofanesa nauczyciela Aristarcha. Co Aristofanes bez braku za autentyczne poczytał, to w dalszych wiekach za takie uchodziło, i zostało wszystko w nieładzie. Szkoła alexandryjska eklekticismem lub synkretysmem zajęta, to jest z tłumu wiadomości co się lepsze zdaje wybiérając, albo we wszystkiém sprzeczném zgody poszukując, była zdolna mięszać i spajać fałsz z prawdą: ale nie była zdolna czystéj wydobywać prawdy. W ocenieniu i ułożeniu pism Platona, albo śmieszne jak Thrasyllus czyniono kroki, albo niedostateczne, o jakich wiadomość dochował Diogenes z Laertu. Zapomniany i nierozumiany w wiekach średnich Plato, zainteresował scholastików wieku XVI. Serranus chciał go ująć w systemat scholasticzny, i rozłożył w syzygia czyli swory, których sześć utworzył, a które wiernie Henryk Stefan 1578 w wydaniu swojém i wydanie Bipontińskie 1781 powtórzyło: jakożkolwiek oczywiste z tego były niedogodności i jawna nietrafność. Zwraca J. J. uwagę, że szkoła alexandryjska w platonizmie rozmiłowana, również nie była w stanie pojąć charakteru i ducha pism Platońskich, przez co zakorzeniły się opaczne o nich przypuszczenia, że w nich nie ma porządku, ani pewnych zasad, że pełen sprzeczności, i tym podobne.

A w takim prawie stanie była znajomość Platona i dzieł jego aż ku końcowi ośmnastego wieku. Tiedemann i Tenneman, rzucali niejakie światełka, ale gruntowniejszego przepracowania, ocenienia i zgłębienia, doczekał się Plato wtedy, gdy się nim zajął prof. uniwersytetu berlińskiego Schleiermacher. Ten prowadząc mówi J. J. umysł ku gruntowności i subtelności, drogą dzisiejszéj *filologji*; wzbiwszy go do wysokości i czystości idealnéj za pośrednictwem dzisiejszéj *filozofji*; zdolnym będąc przenosić się w odległe wieki i przejmować się ich duchem, owszem przelewać się niejako i przeobrażać w indywidua tych odległych wieków i narodów, którém czarodziejstwem abstrakcji obdarza dzisiejsza sztuka *historyczna* i *estetyczna*: uczuł w sobie skłonność i powołanie do ściślejszego obeznania się z Platonem i dania go poznać współczesnym.

Naprzód rozpoznał Schleiermacher autentyczne Platona pisma od fałszywych, a między autentycznemi rozróżnił, wprzód pisane, od tych, które Plato póżniéj pisał. Podług lat uszykowane dzieła ułatwiły poznanie i porządek Platońskiéj myśli i jéj rozwijania się, a tą drogą wydobyty został prawdziwy Platona genjusz.

Współ-zawodnikiem Schleiermachera był Ast. Mając już przetartą od Schleiermachera drogę Ast, pilniéj i trafniéj w szczegóły wejrzał, oczyszczał text; jeszcze siedm rozmów Platonowi zaprzeczył i odrzucił, a we właściwych Platona dziełach, upatrzył trzy główne charaktery kompozycji, różniące się podług głównych trzech epok życia filozofa.

Wspólnéj tych dwóch uczonych pracy mówi J. J. winniśmy, że dziś z kilkunastu pism niezaprzeczonéj autentyczności, lepiéj możemy poznać Platona, niżeli dawniejsi mogli z kilkudziesiąt. Z tego wyprowadza J. J., że przystępując ktokolwiek z nas na ziemi sławiańskiéj do przybytku Platona, mamy doń otwarte podwoje. Zastanawia się nad tém, ile uczony Sławiański pozostaje opóźniony w postępie filologji, że możeby zuchwale było, gdyby chciał występować w szranki wysokiéj filologji, pozbawiony, z położenia swego, mnóstwa środków i sposobów: wszelako powinien na tém polu zapracować i kwiaty zbiérać, a pracując, powinien się obeznać ze stopniem do którego postęp zachodnich filologów ją dźwignął. I niegodzi się w tym razie być nieświadomym, aby się na śmiech nie wystawić. Ktoby z nas do poznania Platona dzisiaj przystępował, nie godzi się jemu niewiedzieć co Schleiermacher i Ast wyrzekli; kto się do tłómaczenia jakiego dzieła Platońskiego bierze, nie godzi się jemu nie znać tłómaczeń Schleiermachera i Asta.

Wszystkie te wiadomości i podobne uwagi, z żywością i potoczyście rozwinięte, trzeba woryginale czytać, aby pióro i pisemko J. J. o którém mówimy, ocenić; wszystkie te wiadomości i uwagi, zmierzają do Oboleńskiego tłómacza platonowéj rozmowy o prawach. Zarzuca J. J. tłómaczowi rosyjskiemu, że nie zna dzisiejszego filologji postępu i nie zastosował się do niego, i nie dał poznać Platona niedość lub fałszywie publiczności Rosyjskiéj znanego; że przedsiębiorąc przekład jakiego dzieła Platona, trafił na rozmowę o prawach, która właśnie nie jest Platona dziełem, ale raczéj jakiego z uczniów filozofa, który ją za dzieło swego nauczyciela udał; że lubo ta rozmowa ma zalety i zasługiwała może na tłómaczenie rossyjskie, i lubo tłómacz upewnia, że z oryginału greckiego tłómaczył: wszelako nie widać aby duch, myśl, albo sposób wyrażenia był zachowany. Na dowód tego sam porządek rozmowy rozbiera, i jawnie okazuje, że Kliniasz i Ateńczyk rossyjski, wcale o czém inném rozmawiają od Kliniasza Atteńczyka Platonowego. Wszakże, przerywa i kończy gruntowne uwagi swoje, wzywając publiczność rosyjską: aby chciała tłómaczenie to rozmów o prawach, przyjąć z uczuciem przyjazném i życzliwém dla tłómacza, ato bacząc na jego piekny zapał i chwalebne zamiary.

Ta jest krótka wiadomość o pisemku Józefa Jeżowskiego, świeżo w języku polskim w Moskwie drukowaném. Wprzód nieco tenże Jeżowski drukował w Moskwie wyjątki Odyssei, którego dzieła rozbiór był do redakcji Gazety Polskiéj nadesłany, od jednego z filologów wileńskich. Dla niedostatku greckich liter Gazeta Polska nie jest wstanie zamieszczać rozbioru tego w zupełnéj całości, ale mniema że przynajmniéj wyciągiem z uczonego rozbioru, niemałą ziomkom przysługę uczyni, gdy ich o dziele rodaka w Moskwie publikowaném, uwiadomi.

Cena pisma tego exemplarz złp. 3, dostać można w xięgarni Zawadzkiego i Węckiego i w składzie Ciechanowskiego.

---

## WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. — Komedja: *Córka Faraona*. — Towarzystwo PP. Chiarinich przedstawi na benefis JPani Bianchi, pantominy: *Pies Wierny* i drugą *Sen złoty*; i wykona *Tańce akrobatyczne*.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

— Uczony pies Fido — pod Nr. 411 na Krak. Przedmieściu.

*W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nro. 472*